

HARLEQUIN™

Romans  
HistoryCENY

NR.7 04/11 - INDEKS 339083 CENA 12,99 ZŁ W TYM 5% VAT

MICHELLE  
WILLINGHAM

Niepokorna

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).**

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Złote Ebooki](#).

Michelle Willingham

# Niepokorna

Tłumaczyła  
Barbara Ert-Eberdt

## **Drogie Czytelniczki!**

**Tajemnicza cudzoziemka** Rosemary Rogers w niczym nie ustępuje innym książkom tej cenionej autorki, nazywanej „królową romansu historycznego”. Staranna rekonstrukcja epoki, wyraziście nakreślone postaci, skomplikowana intryga i burzliwy romans – to składowe elementy powieści znane polskim czytelniczkom z poprzednio wydanych przez nas tytułów. Leonida Karkowa, nieślubna córka cara Aleksandra, chce pomóc swojej matce, hrabinie Nadii Karkowej, prześladowanej przez szantażystę. Twierdzi on, że przechwycił listy, w których hrabina nieopatrznie wyjawiała pewne szczegóły z życia cara, a za ich oddanie żąda ogromnej kwoty. Beztraskie i wygodne życie matki i córki jest zagrożone...

Michelle Willingham, autorka wielu nawiązujących do odległych dziejów romansów historycznych, zainteresowała się bliższym współczesności dziewiętnastym wiekiem. Powstały powieści zatytułowane: **Nieznajoma** i **Niepokorna**. Tę ostatnią zapowiadaliśmy już wcześniej, a w tym miesiącu oddajemy ją do rąk czytelniczek. Bohaterka powieści, Hannah Chesterfield, młoda, pełna temperamentu córka markiza, zakochuje się w przystojnym poruczniku, który nie ma ani arystokratycznego tytułu, ani majątku. Rodzina panny nie zgadza się na ślub. Jednak Hannah nie traci nadziei i wkrótce dowiaduje się, że jej ukochany może być spokrewniony z jednym z panujących rodów w Europie.

Penelope Winthorpe, bohaterka powieści **Ucieczka** pióra Christine Merrill, decyduje się na radykalny krok. Postanawia jak najszybciej wyjść za mąż, aby uwolnić się od władzy despotycznego brata, który jest jej prawnym opiekunem. Małżeństwo ma być swoistym kontraktem. Od męża nie oczekuje miłości, pozwoli mu dysponować swoim majątkiem w zamian za swobodę i niezależność niezbędne do realizowania jej planów naukowych. Zakłada, że wybrany przez nią mężczyzna będzie uległy i skromny. Tymczasem poznaje księcia...

**Harlequin. Każda chwila może być niezwykła.**

Czekamy na listy!

Nasz adres:

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises Sp. z o.o.

00-975 Warszawa 12, skrytka pocztowa 21

Louise Allen

# Niepokorna



HARLEQUIN®

Toronto • Nowy Jork • Londyn  
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg  
Madryt • Mediolan • Paryż  
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa

Tytuł oryginału: The Accidental Princess

Pierwsze wydanie: Harlequin Historical, 2010

Redaktor serii: Barbara Syczewska-Olszewska

Opracowanie redakcyjne: Zofia Tomza

Korekta: Jolanta Spodar

© 2010 by Michelle Willingham

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych

– żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin

i znak serii Harlequin Romans Historyczny są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.

00-975 Warszawa, ul. Starościańska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeXt®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8106-3

ROMANS HISTORYCZNY – 323

## Rozdział pierwszy

*Londyn, 1855*

Hannah przez całą szerokość sali balowej czuła, że on nie spuszcza z niej wzroku. Jakby chciał ostrzec każdego, kto osmieleł się do niej zbliżyć, by jej nie niepokoił. Uśmiechnęła się do znajomej, ale nie słyszała, co ta do niej mówi.

Spotkali się zaledwie kilka tygodni temu i od tamtej pory nie potrafiła o nim zapomnieć. Niepokoiła ją świadomość, że jest dla niego czymś w rodzaju owocu zakazanego, po który chętnie by sięgnął, ale nie może.

Gdy brat przedstawiał jej przyjaciela, porucznika Thorpe'a, i on na powitanie musnął wargami jej dłoń, obudziło się w niej nieznane dotychczas pragnienie doświadczenia większej bliskości z tym obcym mężczyzną, który – odgadła to nieomylnie – był gotów obsypać pocałunkami nie tylko dłoń, ale każdy centymetr jej ciała. Zadrżała, bo uświadomiła sobie, że wcale nie byłoby to jej niemiłe.

Zbliżała się północ. Godzina sekretnych schadzek w ogrodzie, z których panie wracały z zaplątanymi we fryzurach drobnymi gałązkami i z obrzękniętymi od pocałunków ustami.

Lady Hannah Chesterfield próbowała sobie wyobrazić, jak to jest, gdy się pozwala mężczyźnie na takie poufałości jak pocałunki i uściski w skapaniej w świetle księżycy ogrodowej

alejce. W wyglądzie porucznika Thorpe'a było coś, co czyniło go groźnym, nieprzewidywalnym. Nie był to człowiek należący do londyńskiej elity, a jednak fascynował ją.

Zaryzykowała spojrzenie w jego stronę. Stał oparty o ścianę ze szklanką lemoniady w dłoni. Czarny frak był dla niego przyciasny w ramionach, widocznie nie było go stać na miarę i przyszedł w pożyczonym. Kamizelka pod frakiem akcentowała szczupłość figury, krawat był zawiązany w nonszalancki węzeł. Miał zbyt długie, ciemne włosy i gładko wygolone policzki, wbrew obecnej modzie. Rozchylone usta jakby ośmiały ją, żeby do niego podeszła i z nim porozmawiała. Taki pomysł nawet nie powinien jej przychodzić do głowy.

Po co on tu przyszedł? Przecież nie po to, by wśród zgromadzonych dam znaleźć kandydatkę na żonę. Był co prawda oficerem, ale bez arystokratycznego tytułu. Co więcej, gdyby nie zupełnie nieprawdopodobna przyjaźń z jej bratem Stephenem, nie miałby wstępu do Rothburne House.

– Hannah! – Przed oczami zamigotała jej ręka matki. – Znowu bujasz w obłokach, kochanie. Stań prosto i uśmiechnij się. Zaraz podejdzie baron Belgrave i poprosi cię do tańca. Och, jakżebym chciała, żebyście przypadli sobie do gustu. Byłby wspaniałym mężem. Jest taki przystojny i dobrze wychowany.

Hannah poczuła nieokreślony niepokój w żołądku.

– Mamo, nie chcę wyjść za barona.

– Ale dlaczego? Co ci się w nim nie podoba?

– Nie wiem. Nie robi na mnie dobrego wrażenia.

– Zlituj się, córeczko. – Matka wzniosła oczy do góry.

– Wymyślasz niestworzone rzeczy. Nie znajduję w nim żadnych mankamentów, nie mam wątpliwości, że będzie doskonałym mężem.

Niepokój w żołądku wzmagął się, Hannah nie podejmo-



wała jednak dyskusji. Było przesądzone, że ojciec i matka doskonale wiedzą, jaki powinien być jej mąż i od swojego wyobrażenia nie odstąpią. Przede wszystkim ma być bogaty i utytułowany. I szarmancki wobec kobiet.

Nie zaszkodzi, jeśli będzie lubił zwierzęta, pomyślała z przekąsem. Tacy mężczyźni nie istnieją. Wiedziała dobrze, bo miała dwóch starszych braci.

Bardzo chciała wyjść za mąż, ale zaczynała się zastanawiać, czy będzie jej dane spotkać właściwego mężczyznę. Zamążpójście pozwoliłoby jej uwolnić się spod kurateli rodziców.

Marzyła o chwili, kiedy zacznie sama decydować o sobie, bez pytania nikogo o zgodę i bez zamartwiania się, czy postępuje jak prawdziwa dama, czy nie. Choć miała już dwadzieścia lat, była trzymana pod kloszem jak pięcioletnia dziewczynka.

– Daj spokój, Hannah – strofowała ją matka. – Baron tak się starał przez cały ubiegły tydzień. Codziennie przynosił ci kwiaty.

To prawda, lord Belgrave zalecał się do niej zupełnie otwarcie. Hannah nie mogła jednak pozbyć się wrażenia, że coś jest nie w porządku. Był niemal zbyt doskonały.

– Nie czuję się za dobrze, wołałabym nie tańczyć – próbowała wykręcić, choć wiedziała, że to się nie uda.

– Nie opowiadaj – nalegała matka. – Nie możesz mu odmówić. To byłoby nieuprzejme.

Zacisnęła usta, wiedziała, że opór jest daremny. Matka nigdy nie ustępuje, gdy w grę wchodzi konwenanse.

– Uśmiechnij się, na litość boską. Wyglądasz, jakbyś miała za chwilę zemdleć.

Matka oddaliła się akurat w chwili, gdy obok Hannah stanął baron Belgrave i upomniał się o obiecany taniec.

Uśmiechnęła się z przymusem, modląc się w duszy, by

bal jak najszybciej dobiegł końca. Gdy baron unosił ją w tańcu, udało się jej rzucić przelotne spojrzenie na porucznika. Obserwował ich z nieprzeniknionym, poważnym wyrazem twarzy.

Michael Thorpe miał szósty zmysł, dzięki któremu zawsze orientował się, kiedy jest w trudnej sytuacji. Pozwoliło mu to w przeszłości ująć z życiem z niejednej opresji.

Teraz było tak samo. Intuicyjnie czuł, że obecność barona Belgrave'a w pobliżu Hannah zapowiada kłopoty. Mężczyźni krążyli wokół niej jak stado rekinów. Każdy miał na nią chrapkę.

On również.

Była czysta jak anioł, nieświadoma brudów świata, a jednak w jej zielonych oczach kryło się znużenie. Kunsztownie upięte, karmelowego koloru włosy miała przyozdobione kwiatami jaśminu, jej suknia była śnieżnobiała. Irytowało go, że rodzice tak otwarcie wystawiali ją na małżeńską giełdę, na żer wielu rozwiązanych mężczyzn.

Jak stróżujący pies miał ochotę warczeć na potencjalnych zalotników, żeby trzymali się od niej z daleka. Ale czy w ten sposób uczyni dla niej coś dobrego poza tym, że przysporzy jej wstydu wśród rodziny i przyjaciół?

Nie, lepiej trzymać się w cieniu i obserwować. W ostatnich miesiącach napatrzył się na tyle śmierci i nieszczęścia, że teraz odczuwał potrzebę chronienia kogoś tak delikatnego i dobrego jak ona. Wkrótce będzie musiał wrócić na Półwysep Krymski. Na powrót osaczą go demony, które na chwilę pozostawił za sobą, aż w końcu jego życiu położy kres jakaś kula.

Tymczasem powinien cieszyć się resztkami wolności, zanim armia wyśle go na pole bitwy. Widząc ją krążącą po parkiecie w ramionach Belgrave'a, wyobrażał sobie, że to on trzyma w objęciach kobietę podobną do Hannah.

Podeszli bliski przyjaciel, hrabia Whitmore, wraz z bratem, lordem Quentinem Chesterfieldem.

– Mam nadzieję, Thorpe, że nie wpadła ci w oko moja siostra – odezwał się poważnym tonem hrabia. – Inaczej musiałbym cię zabić.

– Z moją pomocą – dorzucił żartobliwie lord Quentin.

Michael zignorował groźbę, choć wiedział, że przyjaciel mówił serio.

– Wasza siostra nie powinna tańczyć z Belgrave'em. Nie dowierzam mu.

– Rzeczywiście, jest zbyt gładki – przyznał lord Quentin. – Za bardzo nadskakuje kobietom.

– Ty zaś ubierasz się zbyt jaskrawo – skrzywił się Whitmore, patrząc wymownie na fioletowy frak i żółtą kamizelkę brata.

– Lubię wyraziste kolory – wzruszył ramionami Quentin i skupił uwagę na tańczących parach. – Nie martwmy się. Ojciec nie pozwoli Hannah poślubić kogoś takiego jak Belgrave, nawet gdyby się oświadczył. Ilu to już było tych chętnych w obecnym sezonie? Siedemnastu... czy dwudziestu siedmiu?

– Pięciu – odpowiedział Whitmore. – Dzięki Bogu, żaden nie został przyjęty. Zgadzam się z tobą, że Belgrave to nie najlepszy wybór. Swoją drogą, dobrze by było, gdyby w końcu znalazła męża. Mielibyśmy kłopot z głowy.

Michael domyślił się, że dla Whitmore'a największym zmartwieniem jest mające przyjść na świat dziecko.

– Jak się czuje hrabina? – zapytał.

– Jeszcze miesiąc. Emily ubłagała mnie, żeby na czas rozwiązania zawieźć ją do Falkirk. Wyjeżdżamy o świcie. Mam wciąż wątpliwości, czy w jej stanie powinna podróżować. Poprzednie dziecko przyszło na świat przed terminem.

– Myślisz, że markiz wyda lady Hannah za mąż jeszcze w tym sezonie? – zmienił temat Michael.

– Wątpię. Hannah zachowuje się tak, jakby miała wypisane na czole: „Nawet nie próbujcie prosić”.

– Albo: „Markiz zabije cię, jeśli odważysz się strzelać oczami do jego córki” – dodał Quentin.

Bracia przerzucali się żarcikami na temat siostry, ale Michael pod tą żartobliwością wyczuwał głęboką troskę o jej przyszłość.

Wiedział jedno: córka markiza nie poślubi zwykłego żołnierza, choćby bardzo jej pragnął.

– Lady Hannah, jest pani zaiste najpiękniejszą kobietą na tej sali – uśmiechnął się Robert Mortmain, baron Belgrave. Tańczyli teraz skoczną polkę.

– Dziękuję – mruknęła, nie patrząc na niego.

Lord Belgrave był nadskakujący i przystojny, nie mogła zaprzeczyć. Miał ciemne włosy i niebieskie oczy. I był bogaty, co czyniło go obiektem westchnień wielu niezamężnych kobiet. Ale nie jej. Arogancja, którą w nim wyczuwała, działała na nią odpychająco.

Pocieszała się, że ojciec nie będzie jej zmuszał do wyjścia za niego za mąż, nie musi więc być wobec niego nieuprzejma. Problem lorda Belgrave’a rozwiąże się sam.

Wstrząsał nią dreszcz obrzydzenia, kiedy dotykał jej pleców, nawet dłonią osłoniętą rękawiczką. Nie znajdowała żadnej przyjemności w tańcu. Drażniła ją jego zadowolona z siebie mina. Nie zależało mu na tym, żeby z nią być, tylko żeby się z nią pokazywać. Zaczynała odczuwać ból w skroniach, oznakę zbliżającej się migreny.

Jeszcze kilka minut i będzie po wszystkim, pocieszała się. Zaraz pójdzie do siebie na górę. Co prawda było zaledwie po północy, a ona powinna pozostać na balu przynajmniej do drugiej, może jednak uda się przekonać ojca, że nie czuje się zbyt dobrze.

– Nie miałem pojęcia, że on tu będzie – odezwał się lord Belgrave.

Mówił o mijanym poruczniku Thorpie, który natarczywie im się przyglądał. W dłoniach ścisnął szklankę lemoniady z wyrazem twarzy świadczącym niedwuznacznie o tym, że chętnie cisnąłby nią w barona.

– Zastanawia mnie, dlaczego pani ojciec go zaprosił.

– Porucznik Thorpe kilka lat temu uratował życie mojemu bratu. On i Stephen przyjaźnią się od dawna – wyjaśniła.

Nie miała pojęcia, w jakich okolicznościach zawiązała się ta przyjaźń. Thorpe, będąc człowiekiem z gminu, miał jednak stopień oficerski zarezerwowany zazwyczaj dla młodszych synów arystokratycznych rodzin. Na dzisiejszy bal został zaproszony na wyraźne życzenie Stephena.

W jego zachowaniu nie było ani pokory, ani niepewności. Obserwował tańczącą parę z taką miną, jakby w każdej chwili gotów był wydrzeć Hannah z objęć Belgrave'a.

– Ciekawe, co on chce osiągnąć – ciągnął Belgrave. – Powinien wiedzieć, że to dla niego za wysokie progi.

Porucznik zachowywał się jak na polu bitwy. Łatwo było sobie wyobrazić, że zamiast szklanki z lemoniadą ścisną w dłoń pistolet.

– Nie życzę sobie w pani pobliżu ludzi takich jak on.

Hannah nie podobał się autorytatywny ton barona, nic jednak nie odpowiedziała. Porucznik był jej zupełnie obojętny, ale Belgrave nie miał prawa wtrącać się w nie swoje sprawy.

Myślała tylko o tym, kiedy wreszcie przestaną grać. Ból w skroniach nasilał się. Chciała znaleźć się już w swoim pokoju. Gdy zabrzmiały ostatnie akordy, podziękowała baronowi, on jednak nie wypuszczał jej dłoni.

– Lady Hannah, mam zaszczyt prosić panią o rękę.

Nie mogła uwierzyć. Tutaj? Na środku sali? Uprzejmy uśmiech zniknął z jej twarzy.

– Proszę porozmawiać z ojcem.

Nie, nie, tylko nie to!

Próbowała się uwolnić, lecz jego uścisk stał się silniejszy.

– A jakie jest pani życzenie? Gdyby nie potrzebowała pani zgody ojca, co pani by powiedziała?

Powiedziałabym: nigdy w życiu, pomyślała.

Starła się zachować obojętny wyraz twarzy. Nie podobał się jej sposób, w jaki na nią patrzył. Była w nim jakaś desperacja. Czy fortuna Belgrave'a rzeczywiście była w tak dobrym stanie, jak twierdził? Przemogła się i zdobyła na uśmiech.

– Pan mi schlebia, milordzie. Każda kobieta byłaby szczęśliwa, gdyby mogła wyjść za pana.

Tylko nie ja.

Wy tłumaczy ojcu. Markiz był człowiekiem nie znoszącym sprzeciwu, ale przejawiał pewną słabość wobec córki. Może dlatego, że nigdy publicznie nie naraziła na szwank jego autorytetu, nie buntowała się. Była posłusznym i skromnym dzieckiem, z którego mógł być dumny.

Ojciec zrozumie. Taką przynajmniej miała nadzieję.

Uwolniła wreszcie dłoń. Czuła na plecach oczy barona, gdy podchodziła do ojca i braci stojących przy drzwiach wiodących na taras. Rozmawiali o czymś poważnym, poznała to po ich twarzach. Nie chciała im przeszkadzać, więc wyszła na zewnątrz. Wiedziała, że to nie za dobry pomysł – stać samotnie w cieniu – ale bracia byli w pobliżu, więc nikt nie ośmielił się jej niepokoić.

Ból głowy stawał się coraz dokuczliwszy. Tylko nie dzisiaj, modliła się w duchu. Zdarzało się jej cierpieć na migreny przykuwające ją do łóżka na dzień albo i dłużej.

– Nie wygląda pani za dobrze – usłyszała za plecami męski głos.

Nie musiała się odwracać, wiedziała, że to porucznik

Thorpe. Jego akcent różnił się od akcentu ludzi z wyższych sfer. Hannah pomyślała w pierwszej chwili, żeby go zignorować i wrócić do ojca, ale to byłaby nieuprzejmość. Miała silnie wpojone zasady dobrego wychowania.

– Nic mi nie jest, panie poruczniku. Dziękuję za troskę.

Powinien zrozumieć, że to jest odprawa i należy odejść, ale nie zrobił tego. Czowała, że jest przedmiotem jego zainteresowania. Zrobiło się jej gorąco, nawet tu, na tarasie. Jedwabna suknia nieznacznie oblepiała ciało. Zaczęła się wachlować. Dlaczego jego obecność tak ją denerwuje?

Sama też nie odeszła, choć wiedziała, że nie powinna rozmawiać z nim bez przyzwoitki. Skrywał ich cień, lecz ktoś i tak mógłby ich zobaczyć.

– Czego pan chce?

Zaśmiał się cicho, stanowczo zbyt poufale.

– Niczego, co mogłaby mi pani dać, moja piękna.

Zaczerwieniła się. Co też on sobie myśli! Wyczuwała jego ciepły oddech na karku. Suknia zsunęła się z ramienia, odsłaniając obnażoną skórę. Brylantowy naszyjnik stał się nagle cięższy. Zapomniała o bólu głowy. W tej chwili liczyła się tylko obecność tego mężczyzny za plecami.

– Wgląda pani na zmęczoną.

Miał rację. Była zmęczona balami i przyjęciami. Miała dość tego pokazywania jej jak porcelanowej lalki i wyczekiwania na stosowną propozycję małżeńską.

– Nic mi nie jest – powtórzyła. – Proszę się o mnie nie martwić.

Chciała, żeby zostawił ją w spokoju. Niech nie stoi tak za jej plecami, bo ktoś może ich zobaczyć. Już miała odejść, gdy nagle na jej karku spoczęła jego dłoń. Poczowała jej ciepło nawet przez rękawiczkę. Odskokzyła.

– Proszę mnie nie dotykać.

– Naprawdę? Tego sobie pani życzy?

Zaczęła ciężko oddychać. Oczywiście, że tego sobie życzyła. Taki mężczyzna jak Michael Thorpe oznaczał tylko kłopoty.

Zanim odpowiedziała, zaczął delikatnie masować jej kark.

Uciekaj, krzycz, podpowiadał rozsądek. Nie mogła wydobyć głosu z gardła, jakby była zakneblowana. Nie mogła ruszyć się z miejsca, jakby była przyrośnięta do ziemi. Piersi nabrzmiały jej pod jedwabnym staniczkiem sukni.

Zdjął rękawiczkę. Drżała, czując jego gołe palce.

– Proszę tego nie robić – szepnęła ledwo dosłyszalnie.  
– Nie powinien pan...

Dobrze wychowane damy nie stoją bezradnie, nagabywane przez żołnierza. Co powiedziałaaby matka? Nigdy nie dotykał jej tak żaden mężczyzna.

Wsunął palce pod naszyjnik, głaskał szyję, wreszcie zanurzył dłoń w jej włosach.

– Ma pani rację.

Jej opór topniał. Wstępowało w nią życie. Zaczynała rozumieć, jak to się dzieje, że kobiety zapominają się i dają się uwodzić kompletnie obcym mężczyznom.

– Przepraszam. Stanowi pani zbyt wielką pokusę.

– Proszę trzymać ręce przy sobie. Inaczej odpowie pan przed moim bratem.

– Postaram się.

Nagle poczuła, że usta porucznika dotykają skóry na jej karku. Wrażenie było piorunujące. Aż jęknęła. Odwróciła się, żeby go skarcić, ale już go nie było. Wypatrywała go między drzewami w ogrodzie, lecz zniknął bez śladu. Tylko rozpalona skóra świadczyła o tym, że to zdarzyło się naprawdę.

– Co tu robisz sama? – Na taras wyszedł ojciec. Był niezadowolony, że Hannah jest bez przyzwoitki.



Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).**

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Złote Ebooki](#).